№ 30.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . . .	. . 15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
26. Listopada 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę 25. po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza S. 24. 15, 35.

Treść. Podziwiającym apostołom, budowę kościoła Jerozolimskiego, Zbawiciel przepowiedział zburzenie Jerozolimy, znaki poprzedzające, i okropność samego zniszczenia. Nadto przepowiedział koniec świata, i znaki poprzednicze, jakoto: przyjście fałszywych proroków, zaćmienie słońca i księżyca, spadanie gwiazd z nieba i pomieszanie wszystkich żywiołów; że wtedy przyjdzie On sam, z mocą i majestatem, anieli zaś Jego zgromadzą ludy na sąd. Ze znaków kazał wnosić o końcu świata, na podobieństwo drzewa figowego, liśćmi znaczącego wiosnę. Przepowiednią zakończył mówiąc: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*

Gdy Zbawiciel znużony usiadł na górze Oliwnéj odpoczywając, przy boku Jego stojący uczniowie, kazali mu podziwiać budowę wspaniałą kościoła. Rzeczywiście z miejsca tego uroczo przedstawiały się kościół i Jerozolima. Ale Pan smutno spoglądał na te dziwnie piękne dzieła rąk ludzkich. *Przyjdzie czas,* rzekł, *kiedy z tego, nawet kamień na kamieniu nie zostanie.* I gdy uczniowie z ciekawością pytali o znaki zburzenia miasta i kościoła, Pan, jako pierwszy znak przepowiedział: brzydkość spustoszenia będącą na miejscu świętém (w świątyni), a przepowiedzianą przez Daniela proroka. Natedy radził uciekać na góry, a nie wracać się po nic do domu ni na rolą, bo zniszczenie i zagłada prędko miały iśdź po sobie. Klęski straszliwe wszystkie miały spaśdź na kraj żydowski, a tylko dla wybranych, one dni boleści skrócone bydź miały. Wszystko się to spełniło w lat 40, w oném najokropniéjszém i jedyném w dziejach zdarzeniu, jakiém było zburzenie Jerozolimy. Lecz, ponieważ uczniowie pytali się także Pana: *Nauczycielu jaki znak przyjścia twojego* (wtórego)? przeto dobrotliwie przepowiedział im koniec świata, i znaki poprzednicze, z większemi nawet szczegółami, a nadto ważne nauki dla ostrożności naszéj zawierającemi, osobliwie zachęcającemi do stałości w wierze i cnocie, do oczekiwania godnie i z przygotowaniem przyjścia Jego tryumfalnego, dla wszystkich ludzi tak stanowczego. Spełniona przepowiednia Jezusowa o zburzeniu Jerozolimy, daje nam poręczenie również pewnie spełnić się mającéj przepowiedni o końcu świata. Wszak przepowiedział Ten, który jest, prawdą, i nigdy się nie myli, *a słowa Jego nigdy nie przeminą.* Lecz dla czego Jezus i kościół, dają nam przestrogę tak szczegółową o końcu świata? przecież zdarzenie to tych tylko szczególniéj obchodzić może, którzy blizkimi i współczesnymi będą owemu ostatniemu wypadkowi. Teraz zaś jako i dawniéj, dla każdego człowieka najważniejszym i najbliżéj obchodzącym jest koniec jego własny, t. j. śmierć, bo po nim sąd i odpłata, tak samo jak w świata skończeniu. Jednak Jezus w téj przepowiedni, i kościół w głoszeniu nam jéj właśnie przy końcu roku kościelnego, mają za cel, aby nas oderwać od świata, aby nam świat obrzydzić, pokazać jego czczość i znikomość, przez smutny koniec wszystkiego, co stworzone: *Niebo i ziemia przeminą;* a zachęcić do myślenia, miłowania, pożądania, starania się o to, co wiecznie trwać będzie: Bóg, dusza, zbawienie: *słowa moje nie przeminą.* Prawda, że człowiek umierając przestaje żyć dla siebie, lecz spodziewa się żyć jeszcze w pamięci świata, ludzi, rodziny, pokolenia, historyi. Dla tego to bytu zagrobowego u świata nie jeden dopuszcza się wiele zbrodni, a także cnót bardzo wiele opuszcza. Nadto świat jest jednym z 3ch wielkich nieprzyjaciół zbawienia naszego, a nie tylko ludzie na nim żyjący, lecz nawet stworzenia bezrozumne, co wszystko jest powodem do upadku w grzéch. Nie napróżno też ludzie dbali o swoje zbawienie uciekali od świata w miejsca nie tylko bezludne, lecz nawet dzikie, gdzie natura prawie była obumarłą, aby pozbywszy się i ludzi i świata z 2ma tylko nieprzyjaciołmi walczyć mogli, a przez to i łatwiejsze odnieść nad nimi zwycięztwo. Jako więc pamięć na śmierć jest pożyteczną człowiekowi, bo go uczy pogardzać swém ciałem, tak prędki i smutny koniec mającém, a zachęca go starać się o duszę która jest nieśmiertelną, tak znowu pamięć na koniec świata pożyteczną jest również, bo uczy człowieka pogardzać światem jako tak okropny koniec mającym, i zachęca go do starania się o niebo które trwać będzie wiecznie. Przestanie człowiek przywięzywać się do świata, gdy pomyśli: wszystko to przeminie, i te wielkie króle-

lestwa, te bogactwa, honory, uciechy, nauki, wynalazki i cała drobiazgowa chwała doczesna, tak miną i nędznie skończą się, jak wspaniałość Jerozolimy i jéj kościoła skończyła się pożogą, mordem, ruiną. Świat tak piękny, w którym Bóg roztoczył swoję potęgę dla chwały swojéj, zniknie naraz; tchnienie ust Pańskich obróci go w nicość, jak z niczego stworzyło go słowo Pańskie wszechmocne. I te dzieła ludzkiego rozumu, dowcipu, przemysłu i sztuki, będące chwałą lub hańbą człowieka, uczące lub gorszące, pożyteczne lub zabójcze, silne lub nieudolne, uczciwe lub przewrotne, źródła prawdy lub fałszu, dobrego lub złego, wszystkie staną się pastwą płomieni, tém będą w obliczu Boga, czém jest u nas garść prochu, który bez śladu na wiatr rzucamy. Przeto unikajmy świata, pomnąc na jego znikomość i koniec okropny. Jako na zarazę jedynem lekarstwem jest ucieczka, tak też unikanie świata, jedynie broni od jego zepsucia i zguby jaką on ludziom gotuje. Unikajmy zaś świata odważnie i całkowicie, jego towarzystw, widowisk, mód, uciech, tak jak to piérwsi chrześcianie czynili; a unikajmy prędko, nie czekając na to starości, która jest zimą życia, a w zimie ucieczka jest trudną, jak mówi Zbawiciel. Odrazę ku światu niechaj w nas zwiększą, tak dziś liczni fałszywi prorocy, powszechna niewiara, oziębłość w miłości, pobożności, i nienawiść dla kościoła: przeciwnie zaś niechaj w nas pomnaża się miłość ku Temu, którego słowa nie przeminą jako Ojcu, i miłość ku Jego kościołowi jako matce: abyśmy czcząc takiego Ojca i taką matkę uzyskali nagrodę wiecznego i szczęśliwego żywota.

Dnia 26. Listopada.

Żywot ŚŚ. Flory i Maryi.

Panien i Męczenniczek r. 851.

Za czasu zawojowania Hiszpanii przez Mahometanów, żyła ś. Flora w Kordubie mieście hiszpańskiém. Ojciec jéj był Mahometanin, lecz matka katoliczką, któréj też dała wychowanie chrześcijańskie najpobożniejsze, gdyż ją ojciec wcześnie odumarł. Inszym zaś był zupełnie brat jéj starszy, wychowany od ojca w bezbożności i fanatyzmie muzułmańskim. Flora od dzieciństwa pałała miłością ku Bogu, gardząc rzeczami ziemskiemi. Lubiła osobność, umartwienie, posty, na wzór pierwszych chrześcian, w czasie postu dopiero wieczorem trochę pokarmu kosztując, a zwykłe swoje jedzenie dając ubogim. Przez czas jakiś wystrzegać się musiała brata, który śledził jéj nabożeństwa, zabraniając jéj wyznawać religią chrześcijańską: lecz ona owszem umyśliła publicznie wyznawać Chrystusa, którego czciła całém sercem. Naraz uszła z domu, kryjąc się przed bratem w pewnym domu chrześcijańskim, lecz w témże mieście. Brat nie mogąc jéj znaleźdź, a mając wszystkich chrześcian w podejrzeniu, udał się ze skargą do rządzcy miasta, mahometanina. Dowiedziawszy się o tém Flora i bojąc, aby z jéj przyczyny chrześcian nie prześladowano, wyszła z ukrycia, i stanąwszy przed bratem, rzekła: *Otom jest, jako chrześcijanka, wszystko cierpieć gotowa dla Jezusa, któremum poślubiła panieństwo, i ufam w miłosierdziu Jego, że mię zawsze taką zachowa.* Brat wszelkich używał sposobów na zmianę jéj przedsięwzięcia, już to groźb, obietnic, bicia nawet, lecz widząc ją nieugiętą, sam zaprowadził ją do Rządzcy miasta, oskarżając ją że była muzułmanką, lecz że ją chrześcijanie zwiedli. Na zapytanie rządzcy, Flora odrzekła, iż chrześcijanką była i jest, i że nigdy fałszywéj sekty Mahometa nie wyznawała. Rozgniewany rządzca tą odpowiedzią, kazał ją bić dwóm żołnierzom, i skatowaną, a nadto zranioną w głowę aż do mózgu oddał bratu, aby ją religii Machometa wyuczył, a potém przed sąd stawił. Ten zaś oddał ją w opiekę dwom chytrym kobietom, nakazując aby ją i od religii chrześcijańskiéj i od czystości odwiodły. Wyleczywszy się z ran, a nie mogąc znieść dłużéj prześladowań od brata i od owych muzułmanek, przy pomocy Bożéj uciekła szczęśliwie z domu przez mur graniczny do mieszkania bliskiego chrześcijańskiego, a potém z miasta, i udała się do innéj prowincyi, gdzie żyła na osobności. Tam miała sposobność mówienia z ś. Eulogiuszem, który utwierdził ją w jéj zamiarze poniesienia męczeństwa. Przejęta więc gorliwością o wiarę, opuściła ukrycie i szła do Korduby, aby się stawić przed rządzcą i wiarę swoją wyznać otwarcie. Po drodze wstąpiwszy do kościoła na modlitwę, spotkała się z panną imieniem Maryą, w tymże samym celu do Korduby idącą; a tak obie dodały sobie serca, aby w obec sędziego mahometańskiego, wyznać się chrześciankami. Marya owa była siostrą ś Walabonsa, niedawno umęczonego za wiarę. Służyła ona gorliwie Bogu, w pewnym klasztorze, lecz miała widzenie św: brata, który ją zachęcał do męczeństwa, aby się razem połączyć w niebie. Niczego zaś bardziéj nie pragnąc jak połączyć się z bratem, którego mocno kochała, opuściła klasztór, a idąc do Korduby, spotkała się z Florą w owym kościele na modlitwie będącą. Razem więc obie poszły do owego rządzcy mahometanina, do którego tak Flora mówiła: *Ja to jestem, którąś przed kilką laty zbić kazał, gdy mię brat oskarżył żem chrześcianką, i żem się brzydziła sektą Mahometa. Dotąd przez słabość ukrywałam się, ale dziś ufna w mocy Bożéj, odnawiam przed tobą wyznanie wiary mojéj, i oświadczam że się brzydzę waszym fałszywym prorokiem Mahometem.* Marya zaś zaraz odezwała się: *Mając to szczęście iż brat mój był męczennikiem za Chrystusa, oświadczam, że i ja Chrystusa wyznaję za Boga mojego, a waszą religią mam za wynalazek szatański.* Rozgniewany rządzca taką wolnością mowy tych dwóch śś. Panien, kazał je zamknąć w ciemném i ciasném więzieniu, zakazując aby nikt do nich nie chodził, prócz kobiet rozwiązłych, aby je odwieśdź od wiary w Chrystusa. Ale Pan swą łaską ochronił je i od ponęty pochlebstw, i od bojaźni pogróżek, że je miano oddać do domu nierządu. Ś. Eulogiusz natenczas uwięziony za wiarę, pisał list dotąd zachowany, do tych Panien, zachęcający je do stałości w przedsięwzięciu. W tym liście mającym tytuł: *zachęcenie do męczeństwa śś. Panien Flory i Maryi*, pisze im prócz innych rad i to: *Nie bójcie się Siostry zapalczywości prześladowców, ani się bójcie ich pogróżek, gdyż Pan jest z wami. On was umocni w potyczce, i za was walczyć będzie. On nakoniec obrawszy was sobie za oblubienice, po krótkiej i przemijającéj katuszy, uwień-*

czy was chwałą wieczną. Pomnijcie, co cierpiał za was Zbawiciel wasz i Oblubieniec Niebieski Jezus Chrystus. Niech Jego Męka będzie zawsze żywo przytomną w myślach waszych, dla dodania wam serca iśdź w ślady Jego, i tąż samą drogą postępować, która chociaż jest przykrą i trudną, jednak jest krótką, i doprowadza do królestwa wiecznego, w którém was Jezus czeka i zaprasza. W końcu zaś listu napisał im piękną modlitwę o pomoc Bożą w ostatniej ich walce. Znowu więc wyprowadzone i stawione przed rządzcę, gdy się okazały stałemi i nieustraszonemi, rządzca poznawszy iż ich niemógł nakłonić na swoje zdanie, dał wyrok ściąć obie mieczem. A tak obydwie d. 26 List. 851 r. dostąpiły dwojakiéj korony panieństwa i męczeństwa. — To właśnie zdarzyło się Ś. Florze prześladowanéj od rodzonego brata, co Jezus przepowiedział w ewanielii, że za Nim idący mieli bydź znienawidzeni i zabijani nietylko od obcych, ale nawet od ściśle krwią z sobą połączonych: że ojciec sprzeciwiać się będzie synowi, matka córce, brat siostrze, synowa teściowy dla oderwania ich od służby Jego. I dziś się to trafia w domach i rodzinach chrześciańskich, że chcący służyć wiernie Bogu, doznają podobnych przykrości. Cóż więc wtedy czynić należy? Oto naśladować przykładu Ś. Flory, i przekładać Boga i prawa Jego, nad wszystkich ludzi i wszelkie względy światowe. —

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Dziecię zaś rosło, i wzmacniało się duchem, i było na pustyniach, mówi Łukasz ewanielista: co pokazuje, że Jan od dzieciństwa już swego, był mieszkańcem pustyni, to jest, pustelnikiem prawdziwym imieniem i rzeczą, podobnym zupełnie Eliaszowi, który także wielką część życia swego spędził w pustyni; i był to żywot, który tylko najdoskonalsi wieśdź mogą, zdala od ludzi i ich zatrudnień, aby tylko żyć Bogu i w Bogu, życiem wewnętrznem. Trudny zaś jest żywot pustelniczy; i wielu niebezpieczeństwom duszy podległy: *„nie dobrze jest człowiekowi bydź samemu,* mówi pismo; do takiego życia potrzeba odwagi prawie nadludzkiéj, siły i bogactwa duchownego, które tylko daje łaska Boża; lecz Jan młody miał tę odwagę, siłę, i te zasoby duchowne, bo łaska Boża osobliwsza była z nim, bo już w żywocie nawet matki swojej był poświęcony. Pustynia nawet którą zamieszkiwał Jan od dzieciństwa, aż do czasu opowiadania ludziom pokuty, była dziką i okropną, i tylko takiemu wybranemu Janowi, mogąca służyć za miejsce długiego i ciągłego pobytu. „Leży ona głęboko w górach Judzkich, o 2 godziny drogi, od klasztoru Ś. Jana, zbudowanego na miejscu, gdzie stał dom Zacharyasza i Elżbiety. Najprzód przedstawia się podróżnemu potężna góra, z któréj zejśdź trzeba, aby znowu wydrapać się na skałę wysoką, a tam aby dostać się do wnętrza groty, czyli Jaskini Ś. Jana. W niéj na prawo jest otwór zastępujący okno, przez który dochodzi światło. W grocie téj znajduje się kamień, około 6 stóp długi, a 3 széroki; on to był łożem spoczynku Ś. Jana Chrzciciela. Przed wchodem do groty, wytryska ciągle z téjże saméj skały źródło czystej i zimnéj wody, tworzącéj daléj ku dolinie małą rzéczkę. Wodą tą miał także Jan Ś. pragnienie swoje zaspokajać, była ona codziennym jego napojem. Znajduje się tu także wiele drzew, zwanych Karubbe albo chlebem ś. Jana, a owoc tego drzewa, był według podania, pokarmem Janowym w téj pustyni." (Pielgrz. Miss. Laassnera). Nietylko zaś ostrém i surowém było jego życie co do mieszkania i pożywienia, ale nawet i co do odzieży, w czém nawet był podobny Eliaszowi. *„Jan był odziany sierścią wielbłądzią, i pasem skórzanym około bioder swoich,"* jak pisze Marek ewanielista, aby nawet odzieniem swojém, pokazał się Eliaszowi starego zakonu podobnym, Eliasz prawa nowego. Dla czego Chrystus wiedząc, iż Jan wyraźny zakonnego życia proroka Eliasza obraz przedstawiał, rzekł o nim ludowi: *Jeżeli chcecie przyjąć, on jest Eliasz. Ten zaś Jan przyszedł na świadectwo, aby świadectwo dał o świetle, żeby wszyscy uwierzyli przez niego.* (Jan 1.) *Uprzedził bowiem przed obliczem Pańskiém, zgotować drogi Jego.* (Łukasz 1.) *Gdyż roku piętnastego panowania Tyberyusza césarza, gdy Pontski Piłat Starostą był Judskim, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiéj krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą; za arcykapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana Zacharyaszowego Syna na puszczy,* mieszkającego w pustyni wspomnionéj przy rzéce Jordan, gdzie także lecz opodal mieszkali *Synowie proroków,* zakonnicy postanowienia Eliaszowego. *I przyszedł* Jan *do wszystkiéj krainy nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzéchów: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie ściészki Jego.* Natenczas, jako świadczą ewanieliści: *wychodziła do Jana wszystka kraina Judska, i wszystek kraj koło Jordanu i Jerozolimitanie wszyscy: i byli od niego chrzczeni w rzéce Jordanie, wyznając grzéchy swoje.* A mnogie rzesze ludu posłyszawszy o Janie, jego dziwném surowém życiu, jego kazaniach i chrzcie, przychodziły, do niego, ludzie ze wszystkich stanów społeczeństwa. Przychodzili Faryzeusze, przychodzili celnicy, przychodzili żołnierze, pytając o drogę i sposoby zbawienia: *Nauczycielu, co czynić będziemy?* a Jan każdemu stanowi dawał stósowne nauki, strofując ostro, karcąc, chrzcząc wodą z Jordanu, a na Jezusa ukazując, jako na Tego, który już przyszedł, między ludźmi już mieszkał, Jednorodzony Syn Boży. O Nim to mówił Jan rzeszom: *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie ma przyjśdź, a przedemną stał się: któremu nie jestem godzien, abym rozwiązał rzemyk obuwia Jego. — Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Obok tej kaplicy, a przy drzwiach do kaplicy Batorego (Cyborium) prowadzących, jest ołtarz marmurowy, z obrazem ś. Jacka. W tymże kruczganku naprzeciw kaplicy Batorego, przy ścianie wielkoołtarzowéj, znajduje się pomnik wspaniały z marmuru czarnego, wystawiony królowi Janowi III Sobieskiemu, zmarłemu r. 1696, którego ciało leży w grobie wielkim, przed kaplicą ś. Krzyża. Na podstawach marmurowych siedzący niewolnicy tureccy okuci w kajdany, dźwigają trumnę ozdobioną płaskorzeźbą przedstawiającą oswobodzenie Wiednia, przez Jana III dokonane. U szczytu pomnika anioły ulatujące, trzymają portrety owalne alabastrowe w płaskorzeźbie: Jana III, i żony jego Maryi Kazimiry. Napis na pomniku, sławi Jana III, jako *Wybawcę Austryi i Węgier,* od przemocy Turków: i w krótkości streszcza jego dzieło wojenne słowami Cezara: *venit, vidit, vicit,* przyszedł, zobaczył, zwyciężył. Pomnik ten kapituła krakowska wystawiła kosztem swoim Janowi

III jako Zaszczytowi Kościoła, a wiekopomnéj sławie ojczyzny. — Pomnik drugi wystawiony królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu, pochowanemu teraz w grobie przed kaplicą ś. Krzyża, zupełnie jest podobny pomnikowi Jana III. Na trumnie marmurowéj, w płaskorzeźbie przedstawione jest zwycięztwo pod Chocimem, przez Jana Sobieskiego natenczas jeszcze hetmana odniesione nad Turkami, właśnie nazajutrz po śmierci króla Michała. Portrety owalne z alabastru nad trumną unoszone przez aniołów, przedstawiają króla Michała, i żonę jego Eleonorę, z domu austryackiego. —

Za kaplicą ś. Stanisława wchodzi się do Prezbiteryum, czyli chóru mniejszego, do którego także wchód jest z dwóch stron kruczganka, którego opisało się kaplice i ółtarze, a nadto czwarte jeszcze jest wnijście pod Sobieskiego pomnikiem zrobione w murze, dla służby kościelnéj przeznaczone, zwłaszcza przy większych uroczystościach kościelnych. Prezbiteryum to stanowi jakoby osobny kościół, z powodu otaczających go kruczganków łączących się z nim jednakową wysokością sklepienia. W ścianach na lewo i na prawo są okna zaszklone szérokie, nizko umieszczone, dające przystęp niejaki światłu do prezbiteryum. W niém, a naprzeciw kaplicy Ś. Stanisława jest wielki ółtarz, budowy nowszéj w stylu włoskim, zbudowany na podniesieniu murowaném i marmurami wyłożoném, kilkustopniowém. Ółtarz dawniejszy wystawiony był przez Zygmunta I króla polskiego: jaki był w nim obraz niewiadomo. Może obraz ogromnych rozmiarów, stylu greckiego malowany drzewie, przedstawiający ŚŚ. Stanisława i Wojciecha w pontyfikalnych ubiorach, przed laty jeszcze parą znajdujący się we wnijściu do kapitularza przerobioném z dawnéj kaplicy, a dziś umieszczony w samym kapitularzu, pochodzi z pierwotnego wielkiego ółtarza? Teraźniejszy ółtarz wielki wystawiony jest przez Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego: jest drewniany, cały złocony, i rzeczywiście wspaniały. Obraz w nim na blasze srébrnéj malowany przez Dolabellę, Włocha, malarza nadwornego króla Zygmunta III, (którego obrazy prawie wszystkie spłonęły w pamiętnym pożarze Krakowa r. 1850,) przedstawia Chrystusa Ukrzyżowanego w chwili blizkiéj Jego skonania Przed podziałem kraju około r. 1750. „były na tym ółtarzu lichtarze srébrne wielkiéj ozdoby i kosztu, od ks. Andrzeja Łukomskiego kanonika krak. sprawione, jako też i lampy kosztowne srébrne: także i korona kosztowna od ks. Aleksandra Brzeskiego przed tym ółtarzem zawieszona. Wisiały też i kapelusze czterech kardynałów a biskupów krakowskich: Fryderyka nad grobem mosiądzowym ze stopniów wypuszczonym, Zbyszka (Zbigniewa) kardynała także nad jego grobem, Jerzego Radziwiłła, w Rzymie zmarłego, i tamże w kościele Jezuitów pogrzebionego, i Jana Olbrachta królewicza. Był na tym ółtarzu szczéro srébrny ółtarz (obraz) przeniesiony z starego ółtarza S. Stanisława." Dziś z tego wszelkiego ni znaku, ni pamięci, bo nawet niewiadome miejsce gdzie sławny Zbigniew leży. Zwykle na tym ółtarzu stoi krzyż metalowy srébrzony, wpośród 6 lichtarzy i 6 relikwiarzy metalowych także srébrzonych. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

WŁOSKIE. *Armonia* donosi, że w Ankonie, w nocy 11. Października, zapukał ktoś do bramy mieszkania proboszcza nazwiskiem Marinelli, wołając, aby mu dać pomoc duchowną, bo jest chorym bardzo. Brat proboszcza otworzył okienko chcąc zobaczyć kto to taki, gdy w tém ów mniemany chory, strzelił z pistoletu w samę twarz nieszczęśliwego, myśląc, że to jest sam proboszcz. Ofiara nazajutrz umarła. Oto są mówi wspomniony dziennik owoce rewulucyi, i droga do pojednania się Włoch z kościołem. Do dziennika zaś religijnego Tolozańskiego donoszą z Loretu, że pewien Ankonitańczyk uchodząc przed cholerą, padł trupem w bramie miasta Loretu. Gdy go rozbierano, chcąc go jeszcze ratować, pokazało się że pod podeszwą nóg jego było znamię naszego zbawienia (krzyż) na obuwiu wyrażone, z pogardy dla religii. O takiemże zdarzeniu świadczą zakonnicy z Ankony, jako toż samo znaleziono u kilku cholerycznych mieszkańców Ankony, którzy niewątpliwie należeli do sekty massońskiej, tam bardzo rozpowszechnionej. Oby tak zuchwała bezbożność, woła owo pismo, zachęciła nas do pomnożenia miłości i pobożności ku Ukrzyżowanemu! (*Korrespondencya Rzymska*).

— *Armonia* donosi, że 14 Paździer: aresztowano i zaprowadzono do więzienia Vicaria w Neapolu, proboszcza i 3 innych księży z Torre del greco. Powodem tego, czyli raczéj pozorem, było odmówienie pogrzebu kościelnego, niejakiemu niedowiarkowi Maghiulo, zmarłemu bez Sakramentów. W imieniu kościoła wolnego, w państwie wolném, kapłanów zmuszają modlić się nawet za niegodnych; nie chcąc bowiem tego czynić, prześladowani są urzędownie i więzieni, jak ci 4 wspomnieni kapłani.

— Opuszczenie kraju papiezkiego przez wojska francuzkie rozpoczęło się z dniem 12 Listopada. Jest to właśnie początek epoki obfitéj w ważne i groźne wypadki, dla stolicy św: i dla kościoła katolickiego.

— Piszą z Neapolu, do *Gazette du Midi*, że 27. Paździer. nadszedł z Florencyi reskrypt królewski nakazujący znowu zamknięcie 10 seminaryów neapolitańskich. Nadto skonfiskowano biblioteki klasztorne: Dominikanów z Ortony, Kapucynów z Monte Sicale, i Reformatów z Assyżu, także bibliotekę klasztoru ś. Dominika większego, w Neapolu. — Prawie wszystkim zakonom majątki zabierają, aby się w przód rozwiązały, zanim ich rząd skassuje. Minister włoski Cortese pisał niedawno do swéj siostry, która jest ksienią jednego z klasztorów w Neapolu, proszącéj go, o zachowanie jéj klasztoru od kassacyi: „Zapóżno! minister La Marmora już podpisał dekret nakazujący skassowanie wszystkich klasztorów włoskich bez wyjątku." —

— Ojciec św. przez kapitana swojéj gwardyi przybocznéj posłał wdowie po Jenerale La Moricière jako dar najosobliwszy, ciało jednego z męczenników piérwszych czasów chrześciańshwa znalezione w katakumbach, a że nie było napisu na grobie męczennika tylko symbole męczeństwa, dał mu więc imie zmarłego Jenerała: *Krzysztof:* —

— Jeżeli które stowarzyszenie zasługuje na miłość i szacunek publiczny, to szczególniéj Bractwo Miłosierdzia we Florencyi. Otóż wolność tak tam wielki postęp zrobiła, że teraz członkowie bractwa nie mogą przejśdź przez ulicę niosąc rannych lub zmarłych, bez narażenia się na kamienie i obelgi miotane na nich przez bezbożników i włóczęgów, przybyłych ze wszystkich krajów włoskich. —

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza*